

Arkadiusz Liberski

"Bóg, człowiek, natura. Filozoficzno-kulturowe perspektywy dialogu" : Warszawski Dzień Filozofii 2012

Studia Philosophiae Christianae 48/4, 151-164

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARKADIUSZ LIBERSKI

**BÓG, CZŁOWIEK, NATURA. FILOZOFICZNO-KULTUROWE
PERSPEKTYWY DIALOGU
WARSZAWSKI DZIEŃ FILOZOFII 2012**

Warszawski Dzień Filozofii, organizowany w ramach Światowego Dnia Filozofii UNESCO, na stałe wpisał się w kalendarz konferencji, sympozjów i naukowych spotkań Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. 15 listopada 2012 roku już po raz szósty obchodziliśmy dzień poświęcony refleksji nad miejscem filozofii w przestrzeni naukowej, kulturowej, społecznej i politycznej. Jak zwykle inicjatywa ta cieszyła się dużym zainteresowaniem. W spotkaniu, oprócz prelegentów i organizatorów, wzięło udział liczne grono studentów i sympatyków filozofii. Centralnym punktem obchodów była sesja naukowa zorganizowana przez Katedrę Filozofii Kultury (Instytut Filozofii) i Instytut Ekologii i Bioetyki. Przewodni temat konferencji – *Filozofia w dialogu międzykulturowym* – ujęty został w dwóch blokach wykładowo-dyskusyjnych: *Bóg w kulturze i Filozofia w ekologii*. Otwierając Warszawski Dzień Filozofii 2012, prodziekan Wydziału Filozofii UKSW, ks. dr hab. Adam Świeżyński zaznaczył, że zgodnie z ideą UNESCO, patronalny Dzień Filozofii ma służyć wzajemnej wymianie przemyśleń, inicjatyw, spostrzeżeń dotyczących ważnych i aktualnych tematów egzystencjalnych, społecznych i kulturowych. Zaznaczył, iż w tym duchu odbywały się poprzednie edycje Dnia Filozofii i przypomniał tematykę poruszaną w poprzednich latach: *Pluralizm religijny: moda czy konieczność?*; *Filozof wobec kultury*; *Świat w perspektywie refleksji filozoficznej*; *Kultura i paradoksy śmierci*.

Celem tegorocznej konferencji, oprócz promocji filozofii, było poszerzenie perspektywy rozumienia kwestii dotyczących dialogu Boga z człowiekiem w kulturze, uwrażliwienie na troskę o dobra cywilizacyjne i naturalne, a także zwrócenie uwagi na budowanie odpowiednich relacji personalno-cywilizacyjnych. Dla prelegentów istotne stało się wyekspozowanie roli filozofii w procesie kreowania kultury przyjaznej środowisku i ludziom, spojrzenie na owoce ludzkiej aktywno-

ści intelektualnej w kontekście „umożliwiającym podjęcie wspólnego dialogu, niezbędnego aby sprostać wyzwaniom współczesności wymykającym się kontroli człowieka, jako najlepszemu sposobu na wychowanie obywateli odpowiednio wyposażonych do walki z głupotą i uprzedzeniami”¹⁴ – na co uwrażliwiła w przesłaniu na tegoroczny Światowy Dzień Filozofii, pani Irina Bokowa, Generalna Dyrektorka UNESCO. Mocno zaznaczała ona konieczność propagowania postawy tolerancji we współczesnym, zdominowanym przez multikulturowe tendencje, świecie. Umożliwia to – jak podkreślił prof. Sławomir Ratajski, Sekretarz Generalny Polskiego Komitetu ds. UNESCO, w referacie pt. *UNESCO promotorem dialogu*, wprowadzającym do sesji – uświadomienie sobie własnej tożsamości kulturowej, opartej na „szacunku dla materialnego i niematerialnego dziedzictwa przeszłości, który współkształtuje świadomość historyczną, lecz również ukazuje drogę do zrozumienia wartości kultury współczesnej, tworząc łańcuch przynależności kulturowej, łączący teraźniejszość z przeszłością w perspektywie otwartej na przyszłość”.

W części wstępnej Warszawskiego Dnia Filozofii głos zabrał także ks. prof. Jan Sochoń, kierownik Katedry Filozofii Kultury UKSW. Przypomniawszy, iż kultura stanowi najważniejszą dziedzinę ekspresji ludzkiego ducha i intelektu. Jest środowiskiem współtworzącym zanurzone w niej nasze wnętrza, indywidualne „ja”. To w kulturze, poprzez język, znak i symbol, dokonujemy ekspozycji osobowości i natury oraz nawiązujemy dialog, komunikujemy się z innymi. Staramy się zmierzyć z życiem, usprawiedliwić paradoksy i aporie istnienia. Poszukujemy odpowiedzi na fundamentalne, podstawowe, egzystencjalne dylematy i pytania. Stajemy w obliczu „dotykającej” nas *Tajemnicy* i poszukujemy dróg i możliwości dialogu z objawiającym się Bogiem. Ks. prof. Sochoń, poruszył też w swej wypowiedzi zagadnienie kryzysu wiary. Ukazał, że fenomen ten ma swe źródło w kulturze przesyconej zasymilowanymi treściami, destrukcyjnie wpływającymi

¹⁴ Irina Bokova, *Message de la Directrice générale de l'UNESCO, à l'occasion de la Journée mondiale de la Philosophie*, 15 novembre, 2012. Zob. <http://unesdoc.unesco.org/images/0021/002183/218380f.pdf>

na sposób percepcji prawd religijnych, które stają się dziś raczej produktami filozofii postmodernistycznej i ponowoczesnej. Z nadzieją zaznaczył, iż koniunktura na ten rodzaj filozofowania we współczesnej cywilizacji zachodniej wyraźnie słabnie. W kontekście poszukiwania alternatywy dla modeli myślowych, dokonujących wyrugowania problematyki Boga z kultury, postulował powrót do filozofii klasycznej. Konkludując swą wypowiedź i nawiązując do drugiej części spotkania poświęconej filozofii i ekologii, ks. prof. Sochoń stwierdził, że w procesie kształtowania relacji pomiędzy kulturą a przyrodą szczególnie filozofia klasyczna może stać się źródłem licznych i dobrych rozwiązań. W orientacji klasycznej intelektualizacja natury nie polega na supremacji, mocnym zdominowaniu jej przez cywilizację, ale opiera się na zasadach wzajemnego, harmonijnego dialogu. Dzięki odpowiednio zagospodarowanej kulturze kształtujemy godne postawy względem środowiska, przyrody, świata. Jednym z ważniejszych zadań postawionych przed stojącym na wysokim szczeblu rozwoju cywilizacyjnego współczesnym człowiekiem jest troska o naturę – zarówno samego człowieka, jak i otaczającej nas przyrody.

W pierwszej części Warszawskiego Dnia Filozofii 2012, zatytułowanej *Bóg w kulturze*, zostały wygłoszone cztery referaty. Jako pierwszy wystąpił o. prof. Jacek Salij, teolog dogmatyczny i wykładowca Wydziału Teologicznego UKSW, prezentując temat: *O chrześcijańskim rozumieniu Boga*. Rozwijając kryjące się pod tym sformułowaniem treści, wyeksponował specyfikę owego rozumienia, ukazując korelację pomiędzy wiarą a rozumem, teologią a filozofią, jaka miała miejsce w pierwszych wiekach religii chrześcijańskiej. Prawidłowe wyobrażenie, kim jest Bóg, przekonywał o. Salij, wymaga osobistego zaangażowania, współpracy intelektu, woli i sumienia z łaską. Starożytni chrześcijanie odzwierciedlali tę prawdę, utożsamiając religię z filozofią. Filozofia miała dla nich wymiar nie tyle teoretyczny, co praktyczny, umoralniający, uszlachetniający duszę zdolną osiągnąć ostatecznej Prawdy. Pytanie o Prawdę implikowało pytanie o jakość życia, a doświadczenie Boga zakładało odpowiednią postawę moralną, warunkującą jego możliwość. O. Salij, chcąc naświetlić ten ważny

aspekt religii chrześcijańskiej, przytoczył słowa św. Teofila z Antiochii: „Boga widzą ci, którzy mogą Go widzieć, tzn. którzy mają otwarte oczy duszy. (...) Gdy do zwierciadła zakradnie się rdza, nie widać w nim ludzkiej twarzy. Tak też człowiek nie może widzieć Boga, gdy hołduje grzechom”¹⁵. Aby pytając o Stwórcę nie rozminąć się z Nim – ostrzegał prelegent – należy uświadomić sobie, o kogo pytamy. Pragnąc poznać Boga, nie chcemy spotkać kogoś odległego, tylko źródło własnego istnienia. Należy zatem pytać niejako „od środka” a nigdy z pozycji zewnętrznego obserwatora. Skończona i ograniczona natura ludzka, sięgając ku Nieskończoności, musi maksymalnie rozbudzić drzemiące w niej siły duchowe. Boga mogą doświadczyć tylko w takim stopniu, w jakim On zechce mi się objawić. Stopień „odsłonięcia” *Tajemnicy* zależy od indywidualnego zaangażowania w modlitwę, przeżywania sakramentów świętych, kontemplacji stworzonego świata. Wreszcie pytanie o Boga, konfrontuje nas z problemem celu ostatecznego, usprawiedliwiającego sens istnienia. Stąd cała indywidualna, duchowa i materialna istota człowieka powinna stać się głosem pytającym o Boga i być przestrzenią odpowiedzi, której On udziela.

W dalszym toku swoich rozważań prelegent zwrócił uwagę na to, iż chrześcijaństwo przyniosło ze sobą radykalną odmienność dialogu z Bogiem. Analizowana relacja konstytuuje się i zachodzi dzięki realnemu odczuciu bliskości Stwórcy, w immanentnej względem człowieka i świata Jego obecności. Mimo że Bóg jest taki, iż „nie mogą Go objąć niebo i niebiosy najwyższe” (1Krl 8, 27), to „przenika i zna mnie, On wie, kiedy siedzę i wstaję. On przenika moje zmysły, widzi moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są mu znane” (Ps 139, 1-3). Stąd najwłaściwszą drogą prowadzącą do spotkania z Bogiem, jest podążanie w głąb swojego jestestwa, wsłuchiwanie się w głos duszy i sumienia. Droga ta polega na mądrej – oświeconej przez łaskę – interpretacji Bożej Opatrzności i pojawiających się w jej kontekście Bożych znaków, odczytywanych w perspektywie Jego zbawczej obecności. W głosie wewnętrznym, kategorycznie różnym od in-

¹⁵ Św. Teofil z Antiochii, *Do Autolyka*, 1, 2, w: *Apologeci greccy II wieku*, tłum. z łac. J. Czuj, Poznań 1935, 35.

nych dźwięków, objawia się Słowo Nieskończone, przemawia Życie, nadające ostateczny sens naszemu życiu.

Kolejne poddane refleksji zagadnienie stanowiła kwestia chrześcijańskiej koncepcji Bożej Opatrzności. Bóg z racji tej, iż stworzył świat, sprawuje nad nim bezgraniczną opiekę. Miłość i bliskość Stwórcy, o której mówili z mocą chrześcijanie, rodziły wśród ówczesnych starożytnych myślicieli wiele kontrowersji, sytuacji problemowych i aporetycznych pytań. O. Salij, opierając się na wypowiedziach Frontona z Cyrty i Celsusa z Aleksandrii, pokazał, że poganie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa traktowali opatrzność na zasadzie bardzo ogólnej – gatunkowej a nie jednostkowej. Stąd nie umieli wyobrazić sobie szczegółowej opieki i władzy Boga chrześcijan, ogarniającej wszystkie byty. Postawę wyznawców Chrystusa, podkreślających bliskość Ojca Niebieskiego, traktowali w kategoriach do granic posuniętej antropocentrycznej pychy. Radykalna nowość, jaką przyniosło nauczanie ewangeliczne, objawiała prawdę o tym, że Bóg nie tylko stworzył rzeczywistość, ale także podtrzymuje ją w istnieniu czuwając nad każdym stworzeniem. Przyczyną tego jest miłość, ogarniająca całe uniwersum, a szczególnie życie każdego człowieka. W związku z tym prelegent przypomniał słowa Jezusa z *Ewangelii według św. Mateusza*: „Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10, 29-31). W ostatniej części referatu o. prof. Salij zmierzył się z dylematem obrazu Boga wobec doświadczenia i mocy zła. Postawił pytanie: skoro chrześcijanie twierdzą, że Bóg jest miłością i sprawuje pieczę nad wszechświatem, to jaka jest racja istnienia zła, które przeżywają miliony ludzi na świecie? Wyjaśniając ten problem podkreślił, że w doktrynie chrześcijańskiej Bóg w żaden sposób nie jest źródłem zła: „Bóg jest światłością a nie ma w Nim żadnej ciemności” (1 J 1, 5). Zło moralne ma swój początek w człowieku, w jego wolności. Stwórca wyposażając naturę ludzką w wolną wolę, warunkującą nasze bycie osobą zdolną do dobrowolnej,

bezinteresownej miłości, zgodził się także na to, iż ta sama wola, jest również zdolna tę miłość przekreślić.

Drugi wykład zaprezentował prof. Marek Szulakiewicz, wykładowca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, autorytet w dziedzinie filozofii religii, kultury i polityki. Wykład zatytułował *Bóg i człowiek dzisiaj: o człowieku poszukującym Boga i o Bogu poszukującym człowieka*, tak sformułowaną kwestię otworzył cytatem z pism Abrahama J. Heschela: „Naszym zadaniem jest wprowadzić na nowo Boga do świata”. Podkreślił tym samym, iż wezwanie wygłoszone przez myśliciela żydowskiego jest jedną z najbardziej naglących potrzeb współczesności. Człowiek na początku XXI wieku znalazł się w ciekawej społeczno-religijnej atmosferze. Postulowany zmierzch religii i ostateczne wyrugowanie Boga z kultury nie nastąpiły. Okazało się, iż transformacje społeczne XX wieku, ekspansja nauki i techniki, podniesienie komfortu życia większości ludzi na świecie wcale nie zamknęły nas w doczesności i nie „zabiły” tęsknoty za tajemnicą, za *sacrum*. Obserwujemy wręcz zjawisko odwrotne. Człowiek dziś – przekonywał prof. Szulakiewicz – „żyje w okresie wielkich potrzeb duchowych, poszukiwania Boga i rozpoznania Jego obecności”. Dlatego też w obecnym czasie „restauracji” religii, niezwykle zasadny staje się powrót do kompetentnych i merytorycznych dyskusji teologicznych. Autor wykładu, zachęcając do osobistych i naukowych refleksji na ten temat, wskazał jednocześnie na pewien kryzys mówienia o Bogu. Człowiek współczesny jest nadal obojętny na sprawy wiary. Sprowadza je do sfery intymnych przeżyć. Boi się publicznych deklaracji, które mogą narazić go na śmieszność. Stąd wielu ludzi mylnie mniema, że przekazywanie Boga światu jest zarezerwowane dla Kościoła i duchownych.

W kulturze „logocentrycznej”, kulturze supremacji słowa, zaleca się człowiekowi raczej milczenie o Bogu. Nie chodzi tu o brak słów, skorelowany z teologią apofatyczną czy epistemologiczną ostrożnością w kwestii nazywania Absolutu, lecz o tzw. „milczenie wykluczające (eliminacyjne)”. Jednostka – wyjaśniał wykładowca Uniwersytetu Toruńskiego – neguje Boga na rzecz indywidualnej absolutyzacji. W swoisty sposób kalkuluje: „im mniej będzie Go w świecie, tym

lepiej”. Oznacza to, iż istnienie Bytu nieskończenie wyższego miało by sprzeciwiać się ludzkiej wolności i godności. Osadzona na takich fundamentach proateistyczna kultura eliminuje ze swej przestrzeni wszystko, co jest wytworem myśli i postawy teologicznej. Jednakże tak radykalny rodzaj „milczenia wykluczającego” jest, zauważył prelegent, coraz mniej popularny. Jego promotorzy, choć bardzo „krzykliwi” i „medialni”, wcale nie odnoszą spektakularnych sukcesów. We współczesnej cywilizacji dokonuje się przewartościowanie myślenia o Bogu na rzecz dowartościowania, zapodmiotowanej i usprawiedliwionej w istnieniu transcendentnej prawdy religii. Cywilizacja ostatniego stulecia, dochodząc do samoświadomości w głębi swojego istnienia dziejowego, przestraszyła się widma świata bez Boga, realizacji wizji, którą kilkadziesiąt lat wcześniej ukazał Karl Rahner. Niemiecki teolog, próbując wyobrazić sobie kulturę absolutnie pozbawioną Boga i elementów religijnych, doszedł do zatrważających wniosków: świat pozbawiony w sposób absolutny myślenia i mówienia o Bogu byłby katastrofą dla człowieka. Stałoby się wtedy coś przerażającego: oto człowiek w swoisty sposób „utknąłby w świecie i w sobie”. Tym samym przestałby być człowiekiem i powróciłby do poziomu pomysłowego zwierzęcia.

Taka tendencja wydaje się dziś jednak raczej odległa. W cywilizacji zachodniej da się bowiem ostatnio zauważyć daleko posuniętą otwartość na wartości duchowe. Jednakże, zaznaczył prelegent, przeciętnego człowieka nie interesują spekulatywne dowody na istnienie Boga, wyprowadzane w ramach systemów filozoficznych, sprowadzające Go do miana racji ostatecznej czy najdoskonalszego bytu. Sfera metafizycznych debat udowadniających istnienie Absolutu „na zewnątrz” (lub debat im przeciwnych, wykazujących błędny charakter tamtych i postulujących nieistnienie Boga) nie przemawia już dziś do religijnej wyobraźni współczesnego wiernego. Obecnie człowiek zwraca się ku swemu Stwórcy przeważnie w trudnych i beznadziejnych momentach egzystencjalnych. Jednak rodzące się pragnienie „kogoś nieskończenie bliskiego” w sytuacjach krytycznych skrywa w sobie ogromne niebezpieczeństwo. Osoba ujmuje Boga w kategoriach „środka zaradczego”,

cudownego antidotum na wszelkie cierpienia, braki i niedostatki. Stosunek ten nie odsłania nam prawdziwego Oblicza Stwórcy, lecz Jego karykaturę. Dodatkowo pojawiające się w kontekście przerastających nas trudności milczenie Absolutu, wzbudza uczucie głębokiego rozczarowania Bogiem a w konsekwencji nawet negację Jego istnienia. W tego, który lekceważy moje wołanie, mam prawo wątpić, a nawet go odrzucić. Autor referatu przestrzegał, że przy błędnej percepcji Boga można niesłuchanie łatwo popełnić kategoriyczny błąd utożsamienia „Bożego milczenia” (które też jest Słowem, Głosem!) z Jego nieistnieniem. Koncepcja Boga, dogadzającego naszym pragnieniom i leczącego zranienia (duchowe i cielesne), zaciemnia prawdziwy obraz religii i przyczynia się do konstruowania wiary „interesownej”. Przekreśla perspektywę ludzkiej, bezinteresownej i wymagającej miłości do Tego, który jest Miłością. Podsumowując ten fragment przemyśleń, prof. Szulakiewicz zaproponował następującą refleksję: „Prawda o Bogu i Bóg jako prawda naszego życia jest zawsze paradoksalny; jest w nas tylko wtedy, gdy nie rościmy sobie prawa do *posiadania* Go i triumfalnego zawłaszczania”¹⁶.

Jak zatem w tej perspektywie wprowadzić Boga do świata? Próbując zmierzyć się po raz kolejny z tym dylematem, autor stwierdził, że kultura ostatnich dziesięcioleci zdeklasyfikowała zarówno horyzontalny model relacji Bóg – ja („człowieka wpatzonego w niebo”), jak i model wertykalny („człowieka potrzebującego”). Jako dominujący fundament, podkreślił, należałoby wskazać postawę „poszukiwania Boga”. Model „poszukującego człowieka” jest odzwierciedleniem kondycji dzisiejszej, zagubionej w kulturze jednostki. Czyniąc starania, aby wyjść z zakłętęgo kręgu, z labiryntu wielokulturowego świata, zagłębia się ona we własne wnętrze i otwiera oczy na przebłyśkujące tam Boskie światło. Jednak, co zaakcentował prelegent, długi czas oddziaływania na kulturę procesów „przemilczania”, „sekularyzacji” i „śmierci Boga” znacznie utrudnia ten akt duchowej reintegracji. Tym samym zagrożeniem staje się bałwochwalstwo i idolatria, proponujące

¹⁶ T. Halik, *Noc spowiednika. Paradoksy małej wiary w epoce postoptimistycznej*, tłum. z *** A. Babuchowski, Katowice 2007, 75.

człowiekowi otwartemu na transcendencję tanie i nic niewarte substytuty religijne. Jeszcze inną sytuację aporetyczną funduje mu modny dziś pluralizm religijny, przekreślający monopol wiary i teologiczny absolutyzm. Oznacza to, iż poszukiwanie motywowane pragnieniem a nie potrzebą Boga stanowi punkt wyjścia dla form mówienia o Nim. Pragnienie to wyrasta z natury człowieka, powołanej do przekraczania świata skończonego i obcowania z Tajemnicą. Celem ostatecznie usprawiedliwiającym sens tego pożądanego jest odkrycie w świetle metafizycznej prawdy o istnieniu Boga, antropologicznej prawdy o tym, że jesteśmy kimś więcej niż tylko podmiotami uwięzionymi „tu i teraz”, że jest w nas coś, co nas przekracza, „coś nieskończonego”. Dlatego na tę pierwotną i fundamentalną potrzebę jest w stanie odpowiedzieć tylko sam Bóg. To zaś powoduje, iż ludzkie pragnienie Boga spotyka się z Boskim pragnieniem człowieka, a na mocy tej nierozzerwalnej relacji stoi dziś przed nami ważne zadanie – „przywrócić kulturze Boga”. To swoisty dziejowy imperatyw i apel do człowieka. Stąd odkrywamy, że mówienie o Bogu winno być związane nie z aktem oglądu, lecz z aktem relacji (dialogu). Wyrastać powinno nie z percepcji, lecz ze słuchania, a prowadzić ma nie tyle do wiedzy i panowania, ile do zawierzenia i nadziei – podsumował prof. Marek Szulakiewicz.

Jerzy Sosnowski, autor kolejnego wykładu, jest wieloletnim redaktorem III Programu Polskiego Radia, twórcą audycji promujących kulturę, filozofię, teatr, sztukę. W zaproponowanym przez niego wystąpieniu pt. *Bóg pod zasłoną słów. O współczesnej niezręczności i nieodczowności mówienia nie wprost*, został przedstawiony, wzbudzający ostatnimi laty w kulturze wiele kontrowersji, problem języka religijnego, a dokładniej: granicy pomiędzy językiem wyrażającym treści religijne a językiem profanum. Redaktor zacytował opublikowany niedawno w *Gazecie Wyborczej* wiersz Marcina Mastalerza *List do prezesa*. Utwór, który wywołał wiele dyskusji i polemik w świecie literackim i kulturowym, wykorzystuje specyfikę języka korporacyjnego, by zobrazować dylematy i problemy współczesnej religijności.

*Szanowny panie prezesie
 piszę do pana, bo z naszą firmą jest coraz gorzej
 a ja nie mogę od nikogo się doprosić
 instrukcji, co mam w tej sytuacji robić (...)*

Treść utworu – twierdził prelegent i chyba wszyscy słuchacze byli z nim zgodni – jest poetycką igraszką. Brak tu powagi, a nawet wybrzmiewa jakiś ton błazenady. To odczucie zmienia się stopniowo, ewoluuje, gdy zagłębimy się w istotę wiersza. Pisarz bowiem świadomie, mówiąc o Bogu, posłużył się językiem współczesnych korporacji finansowych i biurowych. W strofy utworu literackiego „pół żartem, pół serio” wplótł, postaci i określenia *stricte* religijne: „prezes” – Bóg, „firma” – Kościół, „dyrektor” – Mojżesz, „czterotomowy *style-book*” (zapewne chodzi o Ewangelię), „pan Karol” – Jan Paweł II, „ impreza integracyjna z kremówkami” – spotkanie z papieżem w Wadowicach itp. Utwór ten nie jest ani ironiczny, ani prześmiewczy. Można go raczej zakwalifikować do kategorii ekspresywnej formy wypełnionej językiem dzisiejszego, wielkomiejskiego świata, a wyrażającej osobiste dylematy religijne. A może nawet jest to jakaś konwencja współczesnego wyznania wiary w Boga?

*i zapewniam jeszcze, że nie daję wiary pogłoskom
 rozsiewanym przez nasz dział badań i rozwoju
 jakoby pana, panie prezesie, nie było
 rozumiem
 każdy jest czasem zmęczony
 ale jeśli rzeczywiście odbiera pan właśnie zaległy
 urlop
 to czas wracać (...)*

Komentując i interpretując wiersz Mastalerza, prelegent starał się przekonać słuchaczy, iż język korporacji, handlu, polityki, od samego początku przenikał do religii. Przypomniwał, iż takie słowa jak „król” czy „pomazaniec” – dziś powszechnie używane i odnoszone do Chry-

stusa – wywodzą się z rzymskiego języka politycznego. Podobnie termin „odkupienie”, pierwotnie przecież oznaczał wykupienie niewolnika. Przez analogię więc przypatrując się zestawieniu „prezes” – „Bóg”, nie wydaje się ono już tak niedorzeczne i obraźliwe. Oznacza to, iż język kultury i religii ulega nieustannej transformacji, generuje coraz to nowe środki ekspresji dla określanych fenomenów, w tym także sfery *sacrum*. Stereotypy, niezrozumienie tradycji, napięcia na linii państwo – Kościół pociągają za sobą erozję wyobraźni religijnej. Pisarze, poeci i publicyści dziś już coraz częściej sięgają po niekonwencjonalne środki ekspozycji wiary. Niewątpliwie istnieje kryzys tradycyjnego mówienia o Bogu. Bóg wymyka się „uświęconym przez stulecia sposobom mówienia”. Jak zatem mówić o Nim i przekazywać Go w języku? To pytanie pozostaje wciąż ważne i otwarte – podsumował swoją wypowiedź red. Sosnowski – powierzone współczesnej kulturze i naszemu pokoleniu.

W części konferencji poświęconej wizerunkom Boga w kulturze, ostatni referat zatytułowany: *Obraz Boga: wizja poetycka a rzeczywistość religijno-polityczna. O angielskiej poezji metafizycznej XVII wieku*, przeniósł słuchaczy w świat anglosaskiej literatury. Autorka, prof. Marta Wiszniowska-Majchrzyk, wykładowca w Katedrze Filozofii Kultury naszego Uniwersytetu, podjęła się analizy kilku utworów lirycznych z kręgu angielskiej poezji religijno-metafizycznej XVII wieku. Celem wykładu było wyeksponowanie zawartego w niej obrazu Boga i religii. Angielska poezja metafizyczna, bardzo osobista, niemalże intymna, jest mocno wpleciona w sferę duchową człowieka. Została nasycona elementami religijnymi, mocno „zaszyfrowanymi” i ukrytymi w gąszczu środków literackich. Wykorzystuje liczne motywy biblijne, szczególnie związane ze stworzeniem świata, upadkiem człowieka, zmartwychwstaniem Chrystusa. Kreśląc polityczno-religijne tło siedemnastowiecznej Anglii, pani profesor wskazała na narodziny protestantyzmu i wrogość do Kościoła katolickiego (rewolucja purytańska w 1620 roku) jako na wydarzenia, które odcisnęły głębokie piętno na ówczesnej kulturze religijnej. W wyniku wydarzeń politycznych świat literacki stał się zarówno przestrzenią krytyki i agresji reli-

gijnej, jak i miejscem, gdzie katolicy wypowiadali prawdy, o których zakazano im mówić publicznie.

Spośród poetów metafizycznych tego okresu, prelegentka wybrała najbardziej ciekawe i wyraziste osobowości. John Donne (1572-1631), doktor uniwersytetów w Oxfordzie i Cambridge, twórca sławnej Szkoły Poetów Metafizycznych. Na wykładzie analizie zostało poddanych kilka jego wierszy, głównie sonetów: *Relikwia*, *Sonety – II, IX, XV, XVI i XVII*. W świetle tych utworów John Donne ujawnia się jako poeta ekstrawagancki, lubiący „wadzić się z Bogiem”, „wchodzić Mu na ambicję”. W sposób niemalże bluźnierczy odnosi się do Kościoła i kpi z rzeczy świętych. Przebija tu także charakterystyczna dla teologii protestanckiej koncepcja ludzkiej grzeszności, słabości i ułomności. Aby zobrazować styl poety, prelegentka przytaczała fragmenty liryku *Relikwie*.

(...) *Gdy grób, gdzie spoczną moje kości,
Otworzy się dla nowych gości
Jeśli to będzie kraj lub era,
W których dewocja silnie wzbiera,
Grabarz zanieś szczątki ciała
Do króla albo kardynała
I kult relikwii nowy (...)*

Inny, zaprezentowany poeta tego nurtu, to Henry Vaughan (1622-1695). Prof. Majchrzak analizowała jego wiersze *Noc i Śmierć*. Kolejnym przedstawionym pisarzem był anglikański duchowny Thomas Traherne (1636-1674). Z jego dorobku literackiego został poddany krótkiej analizie wiersz pt. *Cud*. Widać w nim piękno stylu i bogactwo środków artystycznych wykorzystywanych w poezji religijno-metafizycznej. Autor pięknym słowem maluje obraz narodzin człowieka i blask samego Boga. Ostatnim omawianym poetą był Robert Southwell (1561-1595), duchowny katolicki, święty i męczennik, więziony i zamordowany za wiarę. Jego liryka pełna jest religijnej tęsknoty za Bogiem, wyrażającej osobiste skargi, pragnienia, niepokoje. Jest także

wyrazem głębokiej, duchowej ekstazy, dla ukazania której autor posługiwał się niezwykle poruszającym językiem literackim. W wierszu *Dziecię płonące*, mówiącym o Bożym Narodzeniu, Southwell pisał:

*(...) Dziecię płonące niby stos zjawilo mi się w dali.
Prażone przez straszliwy żar, z ócz słone lato zdroje,
Na próżno pragnąc morzem leż płomienie zgasić swoje,
Zaledwem przyszedł na ten świat, powiada, w ogniu płonę,
Lecz nikt nie przyjdzie, by w nim grzać swe serce wyziębione!*

Prelegentka, ukazując przykłady poetyckiej twórczości anglosaskiej, stwierdziła, że przemiany polityczno-religijne, zaistniałe w Anglii w XVII wieku, zainspirowały wielu literatów do obcowania z tajemnicą *sacrum*, tajemnicą Boga. Moda na tematykę teologiczną sprzyjała rozwojowi poezji metafizycznej, kreującej obraz Boga w kulturze. Stosując swoisty zabieg retoryczny, można powiedzieć, iż poezja stała się w tym czasie czymś w rodzaju ówczesnej ambony, z której kapłani-wieszczę nauczali o Panu. Głoszona stąd prawda o Bogu to prawda o Stwórcy sprawiedliwym i wymagającym, a także o pełnym dobroci Ojcu, litościwym i tęskniącym za człowiekiem. Te przymioty dostrzegamy przede wszystkim w marginalnej ówczesnie katolickiej twórczości. Liryka protestancka, ze swym niemalże obsesyjnym poczuciem grzechu, wypreparowała zgoła odmienne oblicze Stwórcy. Surowe, pozbawione wszelkich „ozdobników”. Metafizyczny Bóg, ukazany został jako pełen majestatu, daleki od człowieka Samotnik.

Drugą część obrad i wykładów Warszawskiego Dnia Filozofii 2012, wypełnił panel dyskusyjny podejmujący problematykę możliwości i sposobów wykorzystania osiągnięć filozoficznych w ekologii. Debata zorganizowaną przez Instytut Ekologii i Bioetyki poprowadziła pani dr Anita Ganowicz-Bączyk, a współtworzyli ją: ks. prof. Józef M. Dołęga, ks. prof. Zbigniew Łepko, prof. Artur Pawłowski, ks. dr Ryszard Sadowski. Każdy z prelegentów podzielił się ze słuchaczami refleksją na temat ekologii, ochrony środowiska oraz filozoficznych perspektyw rozwoju tych nauk i dziedzin kultury. Rozmowy panelowe skłoni-

ły obecnych do dyskusji, w której trakcie padło wiele interesujących pytań i odpowiedzi, poszerzających rozumienie zaprezentowanych zagadnień. Przeprowadzony panel ukazał szerokie możliwości aplikacji badań filozoficznych, do budowania kultury przyjaznej i żyjącej w symbiozie z naturą i przyrodą. Uwrażliwił uczestników na wynikającą z odpowiedzialności dziejowej naszego pokolenia powinność i konieczność troski o środowisko naturalne. Zasygnalizował wagę niebezpieczeństwa, jakie dla współczesnego człowieka i przyszłych generacji niesie dewastacja przyrody. Szczególną uwagę w wypowiedziach starano się zwracać na właściwe i dobre definiowanie tego, co współcześnie określane jest jako „zrównoważony rozwój”. Paneliści pokazywali, iż sprostanie wyzwaniom zrównoważonego rozwoju jest możliwe dzięki zintegrowaniu polityki środowiskowej, gospodarczej, społecznej i edukacyjnej oraz wymaga traktowania zasobów środowiska jak zasobów gospodarczo ograniczonych. Konieczne jest wykorzystywanie kapitału przyrodniczego w sposób pozwalający na zachowanie funkcji przyrodniczych w długofalowej perspektywie. Stąd kwestie zrównoważonego rozwoju nabierają coraz większego znaczenia, warunkując potrzebę fundamentalnej debaty dotyczącej ekologii, ochrony środowiska i polityki gospodarczej państwa. Uczestnicy dyskusji uzasadniali, iż konieczne staje się uświadomienie sobie, że dzisiejsze cywilizacje winny jeszcze bardziej chronić swoje zasoby przyrodnicze. Aby jednak wszelkie podejmowane ku temu inicjatywy przynosiły oczekiwane rezultaty, cały czas musi dokonywać się ewolucja kulturowej i jednostkowej mentalności tak, by problemy środowiska naturalnego zyskały coraz powszechniejsze znaczenie. Filozofia ekologii i ochrony środowiska ma w tej sferze, co zgodnie na zakończenie Dnia Filozofii stwierdzili prelegenci, znaczenie kluczowe.